

RTCK

JEDYNA AUTOBIOGRAFIA KS. PIOTRA PAWLUKIEWICZA

# ks. Piotr Pawlukiewicz

W ROZMOWIE Z RENATĄ CZERWICKĄ

Z braku  
rodzi się lepsze...

Wywiad strumyk

Z braku  
rodzi się lepsze...

Wywiad strumyk



ks. Piotr  
Pawlukiewicz

W R O Z M O W I E Z R E N A T Ą C Z E R W I C K Ą

Z braku  
rodzi się lepsze...

Wywiad strumyk

## **Z braku rodzi się lepsze...**

ks. Piotr Pawlukiewicz, Renata Czerwicka dla RTCK

Autorzy: ks. Piotr Pawlukiewicz, Renata Czerwicka

Produkcja: RTCK

Nowy Sącz 2020

Wydanie I

© RTCK 2020

ISBN: 978-83-66523-29-6

Redakcja: Krystyna Sadecka

Uwagi redakcyjne: Renata Czerwicka

Korekta: Seiton, [www.seiton.pl](http://www.seiton.pl)

Skład i łamanie: Barbara Wrzos, Graphito, [www.graphito.pl](http://www.graphito.pl)

Projekt typograficzny książki: Jakub Kosakowski

Projekt okładki: Jakub Kosakowski

Zdjęcie okładkowe: Dorota Czoch



RTCK

ul. Zielona 27, WSB, bud. C

33-300 Nowy Sącz

tel. 531 009 119

[sklep@rtck.pl](mailto:sklep@rtck.pl)

[www.rtck.pl](http://www.rtck.pl)

Dołącz do społeczności ludzi, którzy chcą robić to, co kochają.  
Zapisz się na [www.rtck.pl](http://www.rtck.pl), a będziemy Cię wspierać na tej drodze,  
wysyłając wartościowe materiały!

## Wstęp

*Piąty, ostatni dzień naszych rozmów, na które zgodę otrzymałam po ponad trzech latach próśb, dobiegł końca. Pożegnałam się z księdzem Piotrem i wsiadłam do samochodu. Siedziałam tam chyba ze 20 minut.*

*– No i co teraz? – powiedziałam do siebie... – Co ja zrobię z tym materiałem?*

*Nie wiedziałam, jak zabrać się za układanie tekstu. Jak podejść do tej pierwszej w życiu księdza Piotra autobiografii. Do rozmowy, która okazała się tak inna... Inna, niż ja się spodziewałam, i inna, niż z pewnością wiele osób się spodziewa.*

*Pozostały pytania bez odpowiedzi, niedokończone wątki. Tajemnica człowieka, który od dawna postrzegany jest jako legenda. A do tego wszystkiego jeszcze pan Parkinson, który o wiele za często wtrącał się w naszą rozmowę...*

*Wiedziałam, że tę książkę będzie można czytać tylko sercem i między wierszami szukać dodatkowych dowodów ogromnej wrażliwości i głębokiej duchowości mojego niezwykłego rozmówcy.*

*To nie jest standardowa biografia od A do Z. To nie jest zbiór faktów i wspomnień. To coś o wiele więcej. To spotkanie z człowiekiem, który po raz pierwszy tak otwarcie dopuścił drugiego człowieka do swojego życia i serca. Do swoich pasji i słabości, do wątpliwości i mistycznych doświadczeń. To spotkanie z człowiekiem z krwi i kości. Zaskakującym i niebanalnym, nieidealnym i chwilami niepewnym, ale pełnym zdumienia tym światem, ludźmi i Stwórcą.*

*– Przegadamy te tematy jeszcze na spokojnie. Jest czas... – pomyślałam w końcu, uruchomiłam silnik i pojechałam do domu.*

*Żyłam tą myślą aż do 21 marca 2020 roku, kiedy rano od koleżanki z mediów otrzymałam wiadomość, po której ugięły mi się kolana...*



■

Listopad 2019 roku, godz. 21.30. Dzwoni ks. Piotr:

– Renata, niech ci będzie. Zróbmy ten wywiad. Tylko uprzedzam, że o wszystkim nie pogadamy.

– OK.

– I to nie będzie taki, wiesz, wywiad – rzeka. To będzie bardziej... wywiad strumyk. Tak. Wywiad – strumyk.

– OK.

– I to będzie tylko pierwsza część, a nie że jakiś ostatni wywiad, OK?

– OK.

– Na końcu dasz cdn. Ciąg dalszy nastąpi, OK?

– OK.

– Dobra, to widzimy się w styczniu.

– Do zobaczenia.





4 książeczki do nabożeństwa



**Czy chciałby Ksiądz zacząć od tego, czego nie będzie w tej rozmowie?**

Będzie mnóstwo faktów i moich powiązań z ludźmi, którzy są mi najbliżsi.

**Będzie czy nie będzie?**

Nie będzie.

**Nie będzie?**

Nie będzie. Zostanie wiele znaków zapytania, dlaczego tak zrobiłem, dlaczego inaczej zrobiłem, dlaczego to się tak potoczyło, bo zahacza to, delikatnie mówiąc, o osoby mi najbliższe. O brata, ojca nieżyjącego już od wielu lat, moją mamę, która zmarła przed kilku laty. Oni są w każdym moim problemie, w każdym wątku. Nie tylko w tym, jakim jestem księdzem. Są tam razem z tym, czego mnie dobrego nauczyli i czego mnie nie nauczyli.

Człowiek chciałby rozszyfrować to swoje kapłaństwo, swoje życie, ale trzeba by dużo powiedzieć o innych, a to są rzeczy, na które nie ma copyright.

**To ile będzie można powiedzieć?**

Nie chciałbym, żeby zabrzmiało to banalnie, ale czasami lepiej już nic nie mówić, niż powiedzieć tylko trochę.

W takim razie może porozmawiamy o nieproszonym gościu, którego nazywa Ksiądz „panem Parkinsonem”. Możemy od tego zacząć? Bo to jest chyba rzecz najmocniej wpływająca na Księdza obecne życie.

Z panem Parkinsonem są różne ciekawe punkty. Możemy wyrwać parę takich... Wie Pani, jak wyrwa się z ziemi jakąś roślinę, buraki czy coś, to się ją otrząsa, żeby zostały same korzenie. Będziemy otrząsać, aż zobaczymy, co zostanie...

Kiedy mówię „Parkinson” i myślę o mojej reakcji na Parkinsona, o tym, jak go przyjąłem w życiu, to... (*dłuższa chwila milczenia*)

### **Jak długo to już trwa?**

Dwanaście lat.

Zaczął się od dość charakterystycznych objawów. Przy wyciąganiu chusteczki do nosa z kieszeni, kiedy szło już coraz ciężiej, przy goleniu, kiedy nie mogłem docisnąć żyłki czy nożyka do twarzy... Coraz trudniej to szło.

Kiedy lekarz zaczął mnie badać, sam wyczuwałem opór w moim ciele, w moich rękach, w moich nogach. Parkinson poszedł u mnie w prawą stronę ciała. W tej chorobie na początku nie ma żadnych widocznych objawów w funkcjonowaniu, jest zupełnie normalnie. Ale powolutku, powolutku Parkinson posuwa się do przodu. Pojawia się bezwład, drętwienie, niekontrolowane odruchy ciała. Parkinsona się nie spodziewałem.

### **Ile Ksiądz ma dzisiaj lat?**

59. Proszę mi wierzyć, jak by to powiedzieć... Nie jest to taki... O właśnie, widzi Pani, co to jest Parkinson? Wolne myślenie. Szatan wiedział, w co u mnie uderzyć, bo moją misją było gadanie o Panu Bogu. Zawsze mi powtarzali: „Szybko mówisz.

Możesz jeszcze raz to nagrać? Bo szybko mówisz. Babcie się skarżą, że cię w kościele nie słyszą”.

No tak...

A teraz przyszło uderzenie, dosłownie uderzenie młotkiem w czaszkę, bo operacja na Parkinsona, którą przeszedłem we wrześniu, polegała na tym, że trzeba było mi czaszkę rozłupać dłutem. O, tutaj. *(pokazuje ręką)* Potem człowiek zapomina najprostszych wyrazów i zdań, zaczyna mówić coraz wolniej i wolniej. Gubi słowa, całe zwroty, mylą się nazwy, daty. Czy to jeszcze uda się podleczyć? Wierzę w to, że wrócę na ambonę, ale już teraz Pan Bóg przyhamował to moje szybkie mówienie. No, zobaczymy, co będzie dalej.

### **Jak Ksiądz wspomina ostatnie lata?**

Proszę mi wierzyć, nie wiem, co się działo ze mną od przekroczenia czterdziestki do teraz. Jakby mi ktoś wyciął zupełnie z pamięci ten czas. Nie pamiętam, co robiłem przez ostatnie dwadzieścia lat. Jeździłem, głośiłem, pisałem, znowu głośiłem, jeździłem, pisałem. To straszne przyspieszenie, jakie przeżywałem w tych latach mojego życia, to było coś nieprawdopodobnego.

### **A przed czterdziestką?**

Pisałem książki. Coraz lepiej się sprzedawały, a ja stawałem się rozpoznawalny dla ludzi na ulicy. W ogóle się nie spodziewałem, że moja droga życiowa będzie związana z wydawaniem książek, głoszeniem rekolekcji i jakąś tam popularnością, którą nadal jestem totalnie zaskoczony. Przecież ja nawet nie występuję w telewizji.

**Hmm... Próbowałam policzyć Księdza filmy na YouTube i skapitułowałam. Jest tego ogrom!**

No tak... Nie jestem na bieżąco z różnymi sprawami. Przyszedł do mnie kiedyś młody mężczyzna. Chciał pogadać o życiu, o małżeństwie, o miłości, o czystości. Pogadaliśmy, to była bardzo sympatyczna rozmowa. Powiedział, że chciałby wpaść do mnie z narzeczoną, żeby pogadać szerzej. No i przyszedł. Piękna kobieta... Po skończonej rozmowie zeszliśmy do zakrystii i co widzę? W jednej chwili tłum ministrantów ruszył do owej narzeczonej, żeby wziąć od niej autografy. Wołam jednego i pytam, kim jest ta kobieta. A on na to, że to znana aktorka, Małgorzata Kożuchowska. Nie przypuszczałem, że będę jej ślubu udzielać. Dobrze, że się zorientowałem. (*śmiech*) W czasie ślubu po kościele chodzili ochroniarze z bronią ostrą. Ołtarz był przesunięty, wszystko było inaczej. Steczkowska śpiewała psalm, w ogóle cuda się działy na tym ślubie. Ale nie powiem, pobożnie było. Potem poczęstowali wszystkich drinkiem przed kościołem pod baldachimem.

A jakiś rok później byłem na procesji Bożego Ciała i patrzę, idzie przede mną dziewczyna, ślicznie ostrzyżona, tak na krótko. No i nie ukrywam, że miałem rozproszenia... Myślę – co to za dziewczyna? Patrzę, o, Małgosia Kożuchowska. Uśmiechnęła się i mówi: „Dlaczego ksiądz nas śledzi?”. A ja mówię (choć wcale nie chciałem się rozpraszać): „Jakby co, to ja daję tylko roczną gwarancję”. (*śmiech*)



W którym momencie Ksiądz poczuł, że to Księdza głoszenie jest inne i że trafia do ludzi, że wprowadził Ksiądz „nową jakość” w mówieniu kazań? Wielu kapłanów uczy się głoszenia Słowa właśnie z Księdza kazań (choć nie wszyscy się do tego przyznają), a bardzo wielu wręcz naśladuje Księdza styl.

Proszę mi wierzyć, że jest to dla mnie zagadką. I mówię to bez cienia kokieterii: Ja naprawdę nie wiem, o co tu chodzi. Chciałbym powiedzieć: „Panowie, o co tu chodzi?!”. Przecież kiedy idziemy gdzieś po nauce rekolekcyjnej z kolegami kapłanami, siadamy do stołu i księża zaczynają opowiadać o historii regionu, o duszpasterstwie, wszystko jedno o czym, to oni, kurczę, wiedzą o wiele więcej niż ja! Mówię im wtedy: „Ludzie, żebym ja miał taki łeb, jak wy, z waszą pamięcią, z tą liczbą przeczytanych książek... Ja jestem przy was pikus”. Nie wiem, dlaczego to ja siedzę na zaszczytnym miejscu, a oni słuchają mnie i twierdzą, że takiej gadki jeszcze nie słyszeli.

**Tylko że w głoszeniu chodzi nie tylko o wiedzę, prawda?**

Ale też o wiedzę... Dlaczego to moje gadanie tak się ludziom podoba? Bo jest barwne, mocno się staram, żeby mieć dobre przykłady. Szukanie dobrych przykładów to połowa mojej pracy kapłańskiej.

**Ksiądz studiował homiletykę?**

Jak wszyscy moi koledzy w seminarium.

**Studia ukształtowały Księdza styl?**

Studiowałem homiletykę w warszawskim seminarium, ale to nie miało żadnego wpływu na głoszenie moich kazań.



Natomiast potem, w Krakowie... Pamiętam ojca Wiesława Przyczynę, ojca Krzysztofa Siwka... Generalnie uważam, że żadne studia nie wpłyną jakoś szczególnie na styl głoszenia kazań. Albo człowiek ma gadane i będzie mówił płynnie z przykładami, albo nie. Tego nie da się wyuczyć na studiach.

### **Robił Ksiądz konspekty do swoich kazań?**

Na początku tak. Kiedyś ojciec duchowny powiedział nam, że zawsze jest przygotowany i ma przy sobie konspekt kazania, ale nigdy z niego nie korzysta. Ta potrzeba posiadania konspektu utkwiła mi w pamięci. Jeśli się pogubię, to wskazuję i jadę dalej ciągiem czytania.

Na początku, na mojej pierwszej parafii w Otwocku, zawsze robiłem więc konspekty. Kiedy była potrzeba, zaczytywałem się o przygotowany tekst, żeby bezpiecznie wylądować. Ale z biegiem czasu coraz rzadziej korzystałem z notatek.

### **Lepiej mówić do młodzieży czy do starszych?**

Ja rozróżniam dwa typy młodzieży. Jedna młodzież to ta zgromadzona na mszy o dwudziestej, na którą sama przyszła. Do nich można mówić. Jest i druga młodzież: „Klasa czwarta B ma katechezę...” – Jak coś takiego słyszę, to ciarki mnie przechodzą. Nie ma lekko z takimi słuchaczami... Raz poprosiłem o wsparcie siostrę Alicję, która jest profesjonalistką, jeśli chodzi o granie i śpiewanie. I jeszcze jedną zakonnicę, jej kumpelę. Nie dały rady. Dobrze, że był Internet i że ponotowałem sobie kilkadziesiąt adresów z filmikami ewangelizującymi. No rewelacja. Jakiś prosty kawał powiedziałem, to się zaśmiali, przynajmniej niektórzy. A jak na dodatek puściłem im kilka

innych dowcipnych filmów, to buzie zamykali. Natomiast piosenka religijna czy coś podobnego to nie – nie chwyciła. Nieraz się zastanawiam, czy ta młodzież, ta rozrabiająca, nie wyczuwa po prostu naszej płytności. Że ten ksiądz jest tutaj, bo został zakontraktowany na cztery godziny po czterdzieści pięć minut i ma sprzedać swój towar. Widziałem wielokrotnie, jak niejeden ksiądz czy siostra zakonna byli skazani na porażkę, a wychodzili całkiem obronną ręką z tej opresji, jaką było odbycie katechezy w szkole, bo głosili z serca, autentycznie. Bo trzeba głosić.

**Ksiądz wybrał głoszenie przez anegdoty – to Księdza znak rozpoznawczy.**

A po co ludzie przychodzą słuchać kazań? Ludzie lubią krótkie historyjki, kawały. Widać to dobrze w mediach społecznościowych. Ile tam różnych demotywatorów, zabawnych anegdot! Na ile się dało, sprzedawałem wszystkie kawały, jakie znałem, w swoich kazaniach.

W tych internetowych komunikatorach niektóre teksty są genialne. Przychodzi facet z łukiem, stawia drugiego faceta pod drzewem, kładzie mu na głowie jabłko i strzela. Trafia w jabłko i mówi: „I’m Robin Hood”. Przychodzi drugi z kuszą, stawia faceta z jabłkiem na głowie pod drzewem, strzela, przebija jabłko i mówi: „I am Wilhelm Tell”. Trzeci facet przychodzi. Strzela, zamiast przebić jabłko, trafia tamtego w serce i mówi: „I am sorry”.

*Śmiech. Ksiądz Piotr podaje więcej przykładów, nie wszystkie nadają się do publikacji. Poczucie humoru – dość abstrakcyjne czasami – to jednak mocna składowa jego osobowości.*

Gdybym miał teraz pisać jakąś pracę naukową z duszpasterstwa czy w ogóle z jakiejś socjologii, zająłbym się kawałami. Ci, którzy je wymyślają, są geniuszami! Wziąłbym parę kawałów i cofałbym się, szukając autora: „Kto ci opowiedział ten kawał?” „Ta Gośka”. Idę do Gośki: „Gośka, kto ci opowiedział ten kawał?” „Adam”. Idę do Adama: „Adam, kto ci opowiedział?”. Żeby dojść do początku kawału. Kto go wymyślił? Przecież te dowcipy są genialnie inteligentne.

### **A co kształtowało Księdza poczucie humoru?**

Mój brat jest humanistą, polonistą. Poza tym od dziecka podśluchiwałem starszych, jak opowiadali sobie dowcipy. Sporo jeździłem w góry... Podczas deszczowej pogody człowiek, który potrafił opowiadać kawały, był prawdziwym skarbem... No i widzi Pani, jakie pomieszanie i poplątanie różnych wątków?

### **Nie szkodzi. Co Ksiądz pamięta z wczesnego dzieciństwa? Jest Ksiądz warszawiakiem?**

Tak, urodziłem się w Warszawie, ale mój tata pochodził z Łotwy. To znaczy, był Polakiem, który urodził się na Łotwie i stamtąd wojenne losy zawiodły go do Polski. Osiadł w Warszawie, lecz nie miał tu nikogo z rodziny, nie tylko w stolicy, ale w ogóle w Polsce. Tak go los rzucił... Dopiero kiedy dorosłem, dotarło do mnie, jak bardzo to wszystko musiało być dla niego trudne. Nie mieć nikogo ze swojej rodziny blisko... Nigdy nie poznałem rodziny mojego ojca. Dziadka, brataników – nikogo. Mam tylko jakieś stare zdjęcia i listy. W jednym z nich jego ojciec napisał do niego z Łotwy: „Jeśli możesz, nie wracaj”. Tylko tyle. No i mój ojciec nie wrócił. Został

w Polsce, poznał mamę, rodowitą warszawiankę. Było trochę tak, jak pies z kotem. Bo mama warszawianka, filiżaneczki, cukiereczki, kawuśka, takie rzeczy. A ojciec? Szklanka pod kran. Wychowany na wodzie ze studni... To jest dla mnie takim symbolem ich rzeczywistości. Nieraz rodzicom było się trudno dogadać, bo pochodzili z różnych światów... A jak się poznali? Za mundurem panny sznurem... – ojciec był bardzo przystojnym oficerem.

**Rzadko Ksiądz wspomina swojego ojca. Jediną wzmianką, jaką kiedyś usłyszałam, jest ta ze słynną kanapką...**

Tak, tak. Żołnierska kanapka mojego taty... Opowiadałem to nie raz. Jak tata wracał z pracy, to często miał w torbie kanapkę jeszcze z rana, której nie zdążył zjeść. Taką umiętoloną, nagrzaną, cały dzień ściśniętą w tej torbie. Mama chciała ją wyrzucić, ale wtedy tata mówił: „Poczekaj” i zwracał się do mnie: „Piotruś, a chcesz żołnierską kanapkę ojca?”. Który chłopak nie chciałby żołnierskiej kanapki ojca? Zjadałem w jednej chwili. (*uśmiech*)

**Patrząc na Księdza, wnioskuję, że ojciec musiał być przystojnym mężczyzną...**

Ja też byłem... Jak na mojej pierwszej parafii w Otwocku szedłem zbierać tacę, to kobitki mówiły: „Idzie nasz sztandar”. Bardzo mi się podobała ta ksywka: „sztandar”. Sztandar to coś pięknego, zawiera w sobie istotę dobra, wierności, pobożności. Choćby hasło: *Bóg – honor – ojczyzna*... I wszystko staje się jasne.

**I taki facet poszedł na księdza...**

O tym może jeszcze później... Teraz tylko jedno zdanie rzucę w tym temacie. U mnie wszystko przemawiało za tym, żeby iść tą drogą. Ale moja rodzina nie miała jednej rzeczy... Jednej rzeczy mi brakowało.

W wielu książkach biograficznych pisze się: „Modliliśmy się całą rodziną” albo coś w tym stylu. My nie mieliśmy takiej... – Jak by to nazwać? – tradycyjnej pobożności. U nas każdy chodził do kościoła, ale każdy miał swoją, inną książeczkę do nabożeństwa... I dla mnie to był taki swoisty symbol. Ta książeczka była mamy, tamta książeczka była ojca, ta moja, ta brata... Jedna rodzina, a cztery różne książeczki do modlitwy.

**Co takiego było w Księdza książeczce do modlitwy, że zaprowadziła Księdza do seminarium?**

W mojej książeczce było tak... (Chyba mogę to powiedzieć). Chodziłem do szkoły w czasach, kiedy były bardzo silne subkultury i mocno zaznaczały się podziały między różnymi młodzieżowymi grupami. Istotne było na przykład, czy jesteś za hipisami, czy za gitami. Pamięta Pani taką grupę?

**Ja się urodziłam w latach osiemdziesiątych...**

Ano tak, to już ich w szkołach nie było. Gitowcy byli powiązani ze środowiskiem więziennym, tłukli chłopaków i zabierali im pieniądze. Natomiast hipisi nosili długie włosy i zawsze o wszystkim mówili otwarcie. (Film *Hair* Miloša Formana mówi o hipisach). No i ja dostałem kiedyś po głowie, bo się nie spodobałem gitowcom. Przez wiele tygodni chodziłem do szkoły z myślą: „Czy dzisiaj ta historia się powtórzy?”.

### **Czy to znaczy, że Książ był hipisem?**

Tak, byłem hipisem. Nosilem długie włosy, słuchałem Jimiego Hendrixa i układałem palce w kształt literki V, a za to można było całkiem porządnie dostać... I ja się przestraszyłem.

Dzisiaj po takiej akcji zrobiłaby się pewnie medialna afera na całą Polskę, ale w tamtych czasach nikt się takimi rzeczami za bardzo nie interesował. Poszedłem do lekarza, powiedziałem, że mnie pobili, a on otarł mi krew z twarzy i na tym cała sprawa się skończyła.

### **To było w podstawówce czy później?**

W podstawówce. Ostatni dzień podstawówki był dla mnie najszcześniejszym dniem w życiu, bo wiedziałem, że idę tam po raz ostatni.

### **Tata nie bronił Księdza w podstawówce?**

Nie bronił. Jest to rzeczywiście niezwykle, może o tym opowiem. Następnego dnia po tym, jak mnie pobili, nie chciałem iść do szkoły. Poszła ze mną mama. Powiedziałem: „Mama, no co ty. Przecież to będzie obciach, jak mnie będziesz odprowadzać do szkoły”. A mama na to: „Będę szła dziesięć metrów za tobą”. I tak było. Mama mnie broniła.

### **Kiedy umarł Książ tato?**

W 1997. Byłem na rekolekcjach w Londynie. Usłyszałem: „Był telefon z Warszawy do ciebie” i już wiedziałem, o co chodzi.

### **Książ miał wtedy 37 lat.**

Tak... Kiedy wracam pamięcią do czasów dzieciństwa, przychodzi mi do głowy sto motywów, że tam jeden chłopak coś

powiedział, jeden ksiądz mnie skrzyczał, drugi coś tam, mama go nie rozumiała w czymś... Ale o tym mówić nie wolno... Nie wolno.

*Długo milczymy.*

**Przez to wszystko nie lubił Ksiądz szkoły?**

Podstawówki? Nie cierpiałem jej. Żyłem w ciągłym strachu, że ktoś przyjdzie i powie: „Wzywa cię ten... – już nie pamiętam, jaką miał ksywkę – i dostaniesz łomot”. Poza tym zawsze strasznie bałem się wojska... Bo tam była fala.

**Ten strach wziął się właśnie z czasów, gdy był Ksiądz prześladowany przez kolegów?**

Pewnie tak. Tylko że to nie byli moi koledzy, a grupa młodocianych bandytów. Świetnie zbudowani, trenowali boks, podnoszenie ciężarów, kulturystykę...

**Ale właściwie to co oni mieli do Księdza?**

Nie wolno było nosić długich włosów. Taki mieli kodeks: nie można było zakrywać włosami uszu, nie można było słuchać określonej muzyki (takiej, jaką myśmy lubili – tak zwanej muzyki rockowej). Oni słuchali swojego Gary’ego Glittera.

**Miał Ksiądz w tamtych czasach prawdziwych kolegów?**

Początkowo miałem grupę przyjaciół, ale potem odłączyłem się od nich. Byli prohipisowscy, a ja nie chciałem już więcej zostać pobity.

Pamiętam dobrze, jak dostałem tamten łomot... Nauczyciele wymyślili, że na szkolnych przerwach będzie puszczana muzyka rockowa, żeby młodzież sobie mogła podrygiwać. Jak mnie

zawołali do kibla, już wiedziałem, co się święci. Z radiowęzła leciał właśnie Iron Butterfly *In-A-Gadda-Da-Vida*... Pamiętam do dziś, chociaż powinien mi się kojarzyć z czymś najgorszym. Ale piosenka jest dobra sama w sobie. Nigdy nie zapomnę tego kawałka...

### **Skończyła się podstawówka i poszedł Ksiądz do liceum...**

Na samym początku zdarzyła się zabawna sytuacja. Myślałem sobie, nareszcie nie podstawówka, tylko liceum, inteligentni ludzie. Nagle patrzę, a tu, kurde, gitowiec w oknie stoi. „Niemożliwe!” – pomyślałem. Okazało się później, że to całkiem sympatyczny chłopak, którego też pobili w jego podstawówce. Od tamtego dnia strzygł się zgodnie z zasadami gitowców, żeby nikt go nie ruszył. W liceum szybko się zorientował, że już nie musi dłużej tej fryzury nosić i obydwaj żeśmy się przemeblowali.

W naszym liceum nie było już żadnych gitowców. Ale najlepszy numer był, kiedy chłopaka idealnie obciętego na gita zobaczyłem w... seminarium. „Nie, to niemożliwie! Gitowcy w seminarium?” Przestraszyłem się.

### **A co, hipisi nie trafiali do seminarium?**

No, tacy prohipisowscy trafiali. Ale zbyt długich włosów nie można było nosić w seminarium.

*Idziemy coś zjeść. Siedzimy na tarasie w restauracji, pijemy kawę, rozmawiamy zupełnie na luzie, śmiejemy się. Tego dnia nie wracamy już do rozmów z dyktafonem.*

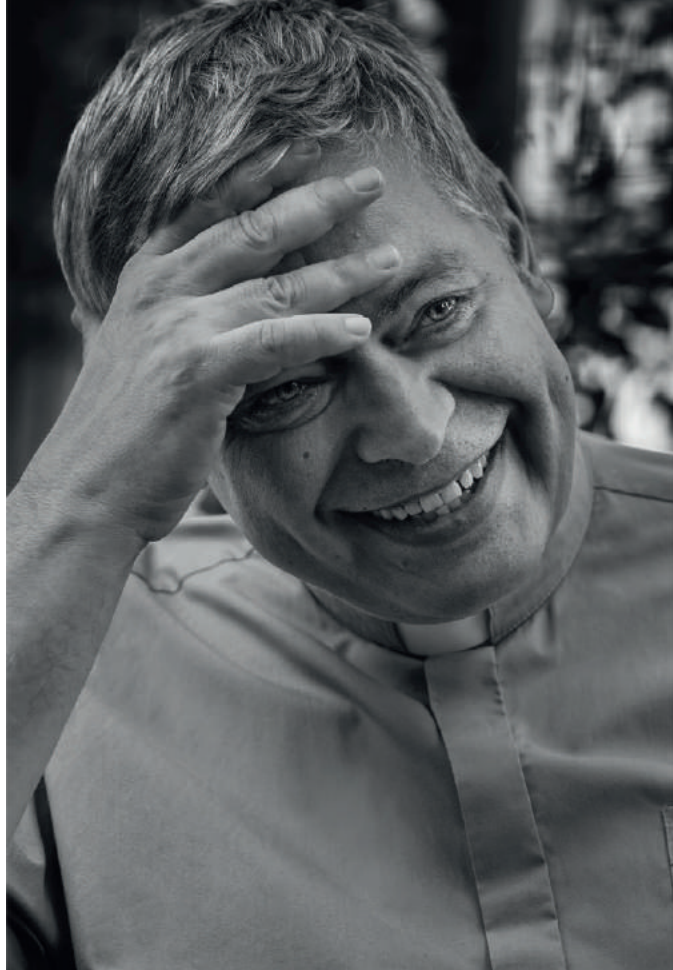




## Spis treści

|                                                |     |
|------------------------------------------------|-----|
| Wstęp                                          | 5   |
| 4 książeczki do nabożeństwa                    | 9   |
| Różnie rodzi się powołanie                     | 25  |
| On jest tak inny, że nie ma<br>o czym gadać... | 35  |
| Seks – poezja czy rzemiosło?                   | 49  |
| Tam, kurde, chodziło o Pana Boga               | 57  |
| Zaproszenie na raut                            | 73  |
| Zostanie mi muzyka...                          | 103 |
| Z braku rodzi się lepsze                       | 113 |
| Pan Parkinson                                  | 137 |
| Nie szarżuj                                    | 145 |
| Cdn.                                           | 175 |





Kilka tygodni po naszym spotkaniu dostałam telefon... Ksiądz Piotr odszedł...

Nie zdążyłam porozmawiać z nim o pomyśle na układ tej książki, na tytuły rozdziałów. Starłam się więc jak najwierniej oddać atmosferę i ducha tamtych rozmów, pytania bez odpowiedzi pozostawić bez odpowiedzi...

Nie zdążyliśmy napisać drugiej części, napisało ją życie.

Mam głęboką nadzieję, że ostateczny kształt tej książki jest zgodny z wolą Księdza Piotra. Modliłam się o to.



## Z braku rodzi się lepsze...

Wywiad strumyk

Wie Pani, jakie zdanie chciałem zaproponować na tytuł tej książki? „O księdzu, który nie znał dziesięciu przykazań”.

Ja mam od dawna kłopoty z pamięcią. Dzięki temu ciągle odkrywam na nowo coś, co już kiedyś odkryłem. Nie pamiętam w ogóle, co jest w Dekalogu. Wiem, czego On zabrania, a co pochwała, ale dziesięciu przykazań pani nie wyrecytuję. Nie potrafię. To nie moja wina. (...)

Pogodził się ksiądz z panem Parkinsonem? Jakies nowe przemyślenia dzięki niemu się pojawiły?

Nie mogę powiedzieć, że to, co przez te wszystkie lata mówiłem na ambonie, że wszystko to było tylko dlatego, żeby szukać chwały albo własnego bezpieczeństwa... (*chwila ciszy*)

Tam, kurde... chodziło o Pana Boga.

*Duże wzruszenie.*

**RTCK®**  
RÓB TO CO KOCHASZ

KSIĄŻKI,  
AUDIOKONFERENCJE,  
KONFERENCJE NA ŻYWO

[WWW.RTCK.PL](http://WWW.RTCK.PL)

cena: 34,90 zł

ISBN 978-83-66523-29-6



9 788366 523296 >